

Teksty Drugie 2001, 1, s. 82-93



CENTRUM
HUMANISTYKI
CYFROWEJ

Pomysły na nudę

Miłosława Bukowska-Schiemann

Pomysły na nudę

Książka *Nuda w kulturze*¹ powinna zwrócić uwagę tych, których zajmują nowe paradygmaty myślenia estetycznego. Nasza nauka o literaturze, co rusz doświadczająca stąpania po ruinie tradycyjnych narzędzi badawczych, poddaje się uwiedzeniu (i to w całej okazałości) przez nowe rejony refleksji. Wyraża się to w rozpatrywaniu na terenie literatury pojęć, nad którymi powzięty został namysł filozofujący. W tym łowieniu nowych uniwersaliów mieliśmy już próbę omówienia poetyki „niewyraźności”, próbę ujęcia tekstów w optyce „pośpiechu”, teraz możemy zastanawiać się nad możliwościami, jakie przynosi analiza „nudy” i to w spojrzeniu interdyscyplinarnym.

Pisał dziesięć lat temu Wolfgang Welh:

warto zwrócić uwagę na aktualne przesunięcie pojęć: „estetyka” w dzisiejszym użyciu oznacza już nie tylko naukową tematyzację zjawisk zmysłowych, ale strukturę samych tych zjawisk.²

Do tego niemieckiego filozofa odwołuje się Monika Bakke (autorka artykułu *Banał nie może być nudny! O ponowoczesnych interpretacjach sztuk wizualnych*), pisząc o jego projekcie stosowania Arystotelesowskiej kategorii *aistetyki* jako – według Welcha – tematyzacji „wszelkiego rodzaju postrzeżeń, zmysłowych na równi z duchowymi, codziennych i wzniosłych, należących do świata przeżywanego i do sfery sztuki”.

Z praktyki badawczej ostatnich lat wnosić można, że ponowoczesność kieruje się ku odczytywaniu w literaturze nie tyle idei czy motywów, ile projektów egzystencji uosobianych w doznaniach świadomościowych i zarazem doświadczeniach

^{1/} *Nuda w kulturze*, redakcja P. Czaplński, P. Śliwiński, Poznań 1999 (pokłosie sesji *Nuda w kulturze*, która odbyła się w Instytucie Filologii Polskiej UAM, w dniach 9-11 marca 1998 roku).

^{2/} W. Welch *Estetyka i anestetyka*, przeł. M. Łukasiewicz, w: *Postmodernizm. Antologia przekładów*, wybrał, opracował i przedmową opatrzył R. Nycz, Kraków 1997, s. 521.

Bukowska-Schiemann Pomysły na nudę

zmysłowych. Język opisu, potrzebny do analiz stanów duchowych, które wcześniej, ze stanowiska psychologicznego niedostrzegane były w ich doniosłości (np. schizofrenia, histeria), wykształca się dzięki eksploracji pokrewnych na terenie humanistyki dyscyplin, za oczywiste przyjmując wspólnotę *arché* i *telos*. Ponowoczesny horyzont usuwa pierwszoplanowe zainteresowanie analizą wewnętrznego procesu ewolucji literackich struktur na rzecz tropienia historycznej wspólnoty doświadczeń kulturowych, które wyrażane dotąd w odmiennych dyskursach, dają się objąć pojednawczą interpretacją. Wówczas dopiero, niejako wtórnie, ujawniają się świadectwa prawidłowości historycznych i artystycznych. Obserwacje takie przynoszą też dzieje uczucia nudy i jej przedstawienia w sztuce.

Przemysław Czapliński uważa nawet, że nuda jako „doświadczenie, które odsyła nas do podstawowych wymiarów naszej egzystencji”, inspirująca specyficzne teksty artystyczne, nuda „wcielona w stworzone konwencje [...] nakazuje całkiem poważnie zastanowić się nad możliwościami dopisania jej do kategorii estetycznych, obok tragizmu, komizmu, grozy czy wzniosłości”.

Przyznać trzeba od razu, że jedynie tekst Czaplińskiego (*Nuda przedstawiona albo proza najnowsza wobec istnienia*) jest dowodem na taką możliwość. Autor przekonująco opisuje, jak przeżycie nudy warunkuje gatunkowe kształty „groteski nostalgicznej” (proza Pilcha), „traktatu opisowego” (*Dukla* Stasiuka), „powiastek absurdalnych” (*Księga Paszтетów* Goerke). Ale może jest to propozycja dla klasyfikacji tylko współczesnych tekstów literackich, bo patrząc wstecz – możliwość takiej precyzacji trzeba potraktować na razie jako zawieszoną.

Nie o klasyfikację jednak tu chodzi, lecz o swoistą poetykę nudy, jaką analizują autorzy artykułów skupionych w części drugiej książki, gdzie chronologia zda się jedyną miarą. Tytuł tej części: *Historia literatury jako historia nudy*. Można by to też sformułować inaczej – nuda w kulturze jako domena doświadczenia i opisu literackiego i oczywiście – temat wypowiedzi filozofów. Zainteresowanie nudą w filozofii francuskiej, począwszy od Montaigne’a, omawia Michał Paweł Markowski w artykule *Lennui: ulamek historii*, zamieszczonym w wyodrębnionej trzeciej części, nazwanej *Estetyka i socjologia nudy*. Bo i przecież także dzieła plastyczne i muzyczne powstają z ducha melancholii. Muzyka, która jest dla melancholii także terapią, choć mimo wszystko pozorną, zajmuje tym razem Wojciecha Balusa (*Muzyka, melancholia, nuda*), którego świetna i znana rozprawa (wzorcową w proporcjach ujęcia tematu ze stron: historycznej, teoretycznej i analitycznej) o melancholii od Dürera do Kiefera, proponowała rozumienie melancholii jako nierozstrzygalności³.

No właśnie: melancholia a nuda – nie są to przecież pojęcia tożsame, chociaż część pola znaczeniowego tych uczuć pokrywa się z sobą, a dodać trzeba, że w grze pojęć bierze tu jenszce udział uczucie smutku⁴. Niektórzy z autorów poznańskiej

3/ W. Balus *Mundus melancholicus. Melancholiczny świat w zwierciadle sztuki*, Kraków 1996.

4/ A. Kępiński *Niektóre cechy smutku*, w: tegoż *Melancholia*, Warszawa 1996, s. 162-188, pierwsze zdanie książki brzmi: „Smutek jest dołą człowieka”; M. Gołaszewska *Uroki smutku. Szkic z pogranicza estetyki i filozofii człowieka*, Wrocław 1992.

Roztrząsania i rozbiory

książki odnotowali owo rozróżnienie, a mimo to pozostaje wrażenie, że omawiani w artykułach bohaterowie przeżywali nudę tak samo, jak i stany melancholijne.

Rozpraw o melancholii namnożyło się ostatnio aż do znudzenia i wydaje się, że powiedziano już o niej wszystko, a co też w swej eseistycznej książce zarejestrował Marek Bieńczyk⁵. Kłopot jednak w tym, że poetów, pisarzy czy filozofów podejrzewanych o melancholię i o niej wypowiadających się można ustawić także w szeregu tych, którzy posiadli świadomość „zbawiennego” (według określenia Schulza) stanu nudy. Wydaje się, że to, co jest faktycznie melancholią, a wynika z oglądu psychiki i charakteru, zostało nieźle uzasadnione także ze stanowiska medycznego od Burтона po Freuda, podczas gdy o nudzie, jako chorobie osobowości, pisano niewiele⁶. Kępiński w swym studium o melancholii, czyli – według niego – zespole depresyjnym (smutku) – nie poświęca nudzie żadnej uwagi. Wyodrębnia się natomiast w psychiatrii nerwicę lękową (i reakcją depresyjną), której charakterystyczną cechą jest nuda a objawem lęk, gdy „nastawieni jesteśmy do otaczającego nas świata «na nie»”⁷. Jednak lęk konstituował także melancholię, silnie zaznaczał się w doświadczeniu acedii... O tych doznaniach w piśmiennictwie (i sztuce) od XV do XVIII wieku traktowała niezwykle bogata rozprawa Janusza K. Golińskiego⁸.

Współczesne zainteresowanie nudą i jej rozumienie wynikało z przyglądania się różnym sposobom utrwalania jej pojęcia w nowożytnej filozofii, od Schopenhauera i Kierkegaarda, poprzez Heideggera, do Levinasa i Ciorana, gdy ustąpiła pierwszoplanowa refleksja nad „utrata” na rzecz rozmyślań nad sposobem przeżywania, upływu czasu tu i teraz, w które włączają się doznania metafizyczne⁹.

Lecz właściwie: „nuda jest tym, co o niej mówimy” – konstatuje Markowski. Niełatwo dlatego pytać o początki nudy. Próba odpowiedzi na to pytanie jest artykuł *Czy starożytni Grecy znali nudę?* Krystyny Tuszyńskiej-Maciejewskiej, dociekający znaczeń pojęcia nudy u Arystotelesa i Platona. Współcześnie brzmiąca definicja nudy w encyklopedii Diderota (przytoczona w artykułach Markowskiego

^{5/} M. Bieńczyk *Melancholia. O tych, co nigdy nie odnajdą straty*, Warszawa 1998.

^{6/} W ujęciu psychologii medycznej „nuda pojawia się w wyniku braku zgodności między oczekiwaniem w czasie a spełnieniem w czasie, co powoduje, że o czasie myślimy [...] Nuda jest więc wyrazem zdolności oceny stanów faktycznych”. Pojawiający się w świadomości czas nie jest tylko rozumiany „jako sposób naszego przeżywania”, lecz ujmowany „jako rozmyślanie nad sposobem przeżywania” – E. Pöppel *Trwanie – na progu nudy*, w: tegoż *Granice świadomości. O rzeczywistości i doznawaniu świata*, przeł. A. D. Tauszyńska, Warszawa 1989, s. 92-93.

^{7/} A. Kępiński *Lęk*, Warszawa 1977, s. 266.

^{8/} J. K. Goliński *Okolice trwogi. Lęk w literaturze i kulturze dawnej Polski*, Bydgoszcz 1997.

^{9/} W 1938 roku, niecałe 10 lat po ogłoszeniu przez Heideggera rozprawy *Czym jest metafizyka?*, gdy Sartre publikował *Mdłości*, ukazała się książka Vladimira Jankélévitcha *L'alternative*, zawierająca rozdział *Métaphysique de l'ennui*. Por. na ten temat: L. Sokół *Filozofia nudy w „Szewcach” Witkacego*, w: *O teatrze i dramacie. Studia – przyczynki – materiały*, pod red. E. Krasieńskiego, Wrocław 1989, s. 292-293. Zob. też V. Jankélévitch *L'aventure, l'ennui, le sérieux*, Paris 1963.

Bukowska-Schiemann Pomysły na nudość

i Bałusa), każe – w szukaniu początków zainteresowania tym pojęciem – kierować się ku XVIII stuleciu. Pomnożone doświadczenia nudy przynosi wiek XIX, refleksję – wiek XX. Uwzględniając omawianą książkę oraz amerykańskie i francuskie monografie nudy i melancholii (odnotowane w przypisach niektórych artykułów), widać, że koniec naszego stulecia to czas podsumowań... A może tylko efekt nastroju przesilenia wieku... Można bowiem w tym miejscu przypomnieć książkę Emila Tardieu, *Znudzenie*, z 1903 roku¹⁰. Na tle historii nudy XVIII i XIX wieku, scharakteryzowane tu znudzenie współczesne cechuje przede wszystkim „uświadomienie” tego uczucia, a według Tardieu, rozwój przeżywania nudy w świecie, w którym nastąpiła „utrata Boga”, prowadzi „w kierunku rozpacz” (T, s. 210-211). Mając na myśli rozważania Ciorana, a przedtem jeszcze teksty egzystencjalistów, rzec by można, że diagnoza z perspektywy początku wieku nie była pozbawiona racji.

Można jednak snuć na koniec wieku inne przypuszczenia, dla których potwierdzenie odnajduję w wielu interpretacjach zamieszczonych w omawianym tomie – nuda może prowokować grę, przeradzać się w śmiech.

Tardieu, którego celem nie jest penetracja literatury, bowiem zajmują go odmiany znużeń, przeżycia nudy właściwe dla pewnych typów i charakterów ludzkich, czy też portret człowieka znużonego, obficie przywołuje teksty filozofów i pisarzy (także ich listy i dzienniki), opisujących doświadczenie nudy: Pascal, pani du Deffand, Chateaubriand, Senancour, Constant, Musset, Leopardi, Gautier, Maupassant, Amiel, Schopenhauer, Baudelaire, Flaubert, Renan. Wymieniam te nazwiska, budujące historię przeżywania nudy, tylko dlatego, że wymienieni pisarze stanowią m.in. przedmiot omówień lub tło w artykułach poznańskiej książki. Trzeba oczywiście przypomnieć wcześniejsze na gruncie polskim analizy nudy romantycznej (Marty Piwińskiej, Aliny Kowalczykowej, Marii Janion i Marii Zmigrodzkiej, a ostatnio Anny Kubale¹¹), których przedmiotem byli także niektórzy z wyżej wymienionych.

Dlaczego warto przypomnieć stany romantycznej nudy, dziewiętnastowiecznej melancholii?

W opiniach o niej dominowało eksponowanie cierpienia, „weltschmerzu”, „krzyku duszy”, ale mimo wszystko nie traktowano tych doznań jako negatyw-

¹⁰/ E. Tardieu *Znudzenie. Studium psychologiczne*, w przekładzie z francuskiego i z przedmową M. Massoniusa, Warszawa 1904 (dalej w tekście oznaczam literą T). Książka ta zaskakuje cennymi obserwacjami, które brzmią bardzo aktualnie, a brak miejsca, by o nich wszystkich wspomnieć. Tardieu m.in. uznaje, pod wpływem Schopenhauera, możliwość traktowania znudzenia „jako faktu pierwotnego”, które jest „właściwe i s t n i e i u, w z i ę t e m u s a m o w s o b i e” (s. 153). Rozważa też odmienność znużenia, melancholii i smutku.

¹¹/ A. Kowalczykowa *Ciemne drogi szaleństwa*, Kraków 1978; M. Piwińska *Zeszłowieczna nuda*, w: tejsze *Złe wychowanie*, Warszawa 1981; M. Janion *Marzący: jest tam, gdzie go nie ma, a nie ma go tu, gdzie jest*, w: tejsze *Projekt krytyki fantazmatycznej. Szkice o egzystencjach ludzi i duchów*, Warszawa 1991; M. Janion, M. Zmigrodzka *René: od utraty do zraty*, „Res Publica Nowa” 1994 nr 6; A. Kubale *Romantyczna nuda*, w: *Allegorie. Style. Tożsamość. W darze profesor Annie Martuszczyńskiej*, pod red. M. Bukowskiej-Schiemann, Gdańsk 1999.

Roztrząsania i rozbiory

nych. Gdy dziś autorom poznańskiej sesji najczęściej patronują znane słowa Brodzkiego z jego *Pochwały nudy*, warto zacytować *Dziełka moralistyczne* Leopardiego, włoskiego romantyka z początku XIX wieku, który dorównywał Francuzom (o których pisze Markowski) w opisach doznań nudy:

Znudzenie jest poniekąd najwznioślejszym z uczuć ludzkich [...]; wyobrazić sobie światy nieskończone, wszechświat nieskończony i czuć, że nasza dusza ze swoimi pożądaniami jest jeszcze większą od tego wszechświata; oskarżać nieustannie rzeczy o niedostateczność i nicość, cierpieć od tego braku i od tej pustki, które się zwą znudzeniem – oto, jak sądzę, cecha główna wielkości i szlachetności natury ludzkiej. [T, s. 148]

Pewnie też dlatego, że nuda nie była wartościowana negatywnie (z wyjątkiem może literatury rosyjskiej – aż dziw, że tak niewiele o niej się wspomina, szukając tematu nudy w literaturze!), wpatrywanie się we wnętrze cierpiącego podmiotu mogło zostać zastąpione, na przełomie stuleci i w wieku XX, grą z uświadomionym uczuciem.

Cytowany wyżej, jeden z wielu literackich komentarzy przeżywania nudy (dałoby się ułożyć niezłą antologię podobnych wypowiedzi pisarzy XIX i XX wieku), odsłania sposób jej traktowania przez romantyków – jako otwierającej światy wyobrażeniowe: „marzący jest tam, gdzie go nie ma”, można by powiedzieć za Marią Janion, parafrazującą słowa Lacana. Artykuł Kazimierzy Szczuki, *Nuda buduaru*, jest jedynym tekstem o XIX-wiecznej nudzie – „nudzie żeńskiej”, autorka bowiem uznała, powołując się na monografię nudy P. M. Spacks, że taka była wówczas dominująca i pojmowana przez kobiety „jako dolegliwość, która zagraża ich płci”, zrodzona ze społecznych przymusów.

Kazimiera Szczuka, porównując życie fantazmatyczne Emmy Bovary z zachowaniem Izabeli z *Lalki*, uważa, że cechujący je obie brak spełnienia był najczęściej uznawany za powód ich melancholijnych stanów. Prus jednak, w opisach życia wyobrażeniowego swej bohaterki, odtwarzał „dyskurs męskiej nieświadomości”, można by więc zapytać, w myśl lektur feministycznych, „Czy jest kobieta w tym tekście?”, i uznać podmiotowość bohaterek za umowną, stanowiącą „signifikant męskiego pożądania”, stąd celne określenie Świętochowskiego o „kołowaciznie miłosnej” Wokulskiego. Pomijam tu piętrowe skomplikowania, jakie wnoszą, opisywane przez autorkę, projekcje nieświadomościowe bohaterów *Lalki*, przyjmując wniosek, że jeśli los XIX-wiecznej bohaterki zostaje konstruowany jako zapis projekcji męskiego pożądania, kobietom tego czasu nie pozostaje właśnie nic innego, jak odsunięcie się w stan melancholii.

W odniesieniu do Emilii z *Nad Niemnem*, autorka stawia pytanie odmienne – „Czy jest kobieta w tym tekście?”. W kontekście spostrzeżeń krytyki feministycznej udowadnia, że „globus histericus” bohaterki stanowi zastosowanie języka hysterii w celu ocalenia własnej podmiotowości, obronę przed utopijną wersją świata Justyny i światem męskiego herosa, jest gestem obrony, odmowy, a takim właśnie była nuda XIX-wiecznego buduaru. Można by się więc zastanawiać, czy dyskurs

Bukowska-Schiemann Pomysł na nudę

nieświadomości odtwarzała, rozpoczynająca w XVIII (!) wieku francuski szereg znudzonych, pani du Deffand, w listach do Walpole'a i Voltera (T, s. 33-36)¹².

Tyle miejsca poświęcam artykułowi Szczuki nie ze względu na „żeńską nudę” i „męski dyskurs”, lecz dlatego, że zainteresowanie opisami nudy, jakie mogły objaśniać tzw. kondycję bohatera na tle epoki, można na podstawie lektury tej rozprawy przekształcić w pytanie, czemu służy wybór obrazów nudy w tekstach literackich w perspektywie ich kompozycji i idei.

Mniej natarczywie, a niemniej twórczo korzystająca z przemysłów krytyki feministycznej, Agata Araszkiwicz przedstawiła tekst ze wszech miar odkrywczy (szczególnie pod względem wyżej wymienionych aspektów): *Melancholia Zuzanny Ginczanki*. W utworach mało znanej poetki międzywojennej autorka odczytuje metafory cielesne jako uosabiające pułapkę ciała. Uwięziona zmysłowość, wyrażając bunt przeciw duszy wymagającej wyrzeczenia się siebie, wybiera maskę nudy. I znowu – kobieca melancholia to wyraz przymusu wyrzeczenia się świata (objaw „terroru istnienia”). Tak jak Kristeva i Irigaray, tak i autorka dowodzi, w subtelnych analizach tekstów, że ból płci wyraża się w pustce nudy. Ale pustka ta z kolei domaga się zastępczego wypełnienia, stąd objaśniona zostaje tu poetycka „strategia uwodzenia”. Tekst staje się ciałem (figurą androgyne), ale z kolei w tym pozornym scaleniu odnaleźć można na powrót alegorie pęknięcia.

Nuda przeciw nudzie. Tak można by ująć pokrewny w rozprawach zawarty w tej książce zbiorowej wątek analityczny. Gra z nudą na poziomie poetyki utworów (w plastyce – począwszy od *ready mades* Duchampa do zabaw Warhola, o czym pisze Monika Bakke). Nuda pokazywana nie jako stan bierności, lecz jako proces wytaczany jej samej, po to zresztą, by z zakłętego stanu nudy nie móc ostatecznie znaleźć wyjścia, bo nuda to przypisany podmiotowi status bycia w świecie i zarazem obraz świata.

O odcieniach nudy (przy próbie ich odróżnienia od melancholii) w twórczości Romana Jaworskiego pisze Radosław Okulicz-Kozaryn. Wpisuje Jaworskiego w krąg pisarzy „zarażonych nudą”, ustalając początki tej „epidemii” od Poego i Hoffmanna, poprzez Baudelaire'a, do d'Aureville'ego i Huysmansa. Pokazuje, że estetyka nudy traktowana jest jako lek, jako działanie homeopatyczne. To, że akceptując prawdę nudy, można ją wykorzystywać przeciwko niej samej, dowodzą postawy dandyśmów, ich ironiczne życie się ze światem. Ciekawie omawia autor „pomieszczenia nudy”, nie tylko „z a m k i d u s z y”, ale i „d z i w n e piękno” przestrzeni zamieszkałych przez bohaterów opowiadań Poego, a także świat tandety w prozie Jaworskiego. Bogata to w przykłady literackie i spostrzeżenia analityczne rozprawa i celny jest jej tytuł: *Nuda w zwierciadle nudy*.

O nudzie skierowanej przeciw samej sobie traktuje także artykuł Marka Wilczyńskiego *Praca melancholii, czyli o niemożności nudy. Melancholia w literaturze amerykańskiej połowy XIX wieku*. Intrygujący swym aspektem teoretycznym pierwszy

^{12/} O nudzie pani du Deffand pisał też Georges Poulet – por. fragment z jego książki *Mysł nieokreślona: Chateaubriand. Constant*, przeł. M. Bieńczyk, „Ogród” 1992 nr 3-4. Tu także I. Babbitt *Melancholia w romantyzmie*, przeł. A. Grzybek.

Roztrząsania i rozbiory

człon tytułu nie został w pracy rozwinięty, bowiem zasadniczym pytaniem autora jest to, czy możliwa była nuda w rozwijającej się Ameryce i jak „pod powierzchnią aktywności” występowała acedia. *Moby Dick* Melville’a jest tu przykładem „zaszyfrowanego traktatu o melancholii”; do analizy opowiadań Poe’go autor znajduje „klucz narcystyczny”, by pokazać, jak „saturniczne fantazmaty” przekształcały się w rzeczywistość.

Do „egzystencjalnych wątków w refleksji nad nudą” powraca Barbara Sienkiewicz (*Nuda i świadomość w powieści inteligentkiej*), zastanawiając się, jak nudzili się bohaterowie utworów Witkacego, Gombrowicza, Dygata i Konwickiego. Sienkiewicz dowodzi, że bohaterowie wymienionych pisarzy traktowali wyjście poza nudę jako „przygodę świadomości”, która kończy się „pułapką świadomości”. Mówiono już o związkach między rozumieniem nudy przez Witkacego a ontologicznym ujęciem nudy u Heideggera¹³, autorka szuka przejawów tego doznania w różnych kontekstach, z których najważniejsze są: niemożność skatalogowania świata i „funkcje świadomości i samoświadomości”. Tak jest i u Gombrowicza w *Kosmosie* (podobnie w *Pornografii*), gdzie porządkowanie rzeczywistości przez bohaterów uznane zostaje jako ich reakcja na nudę.

To cenne spostrzeżenie odnieść można także do innych utworów Gombrowicza. Co ciekawe, że brak w tego pisarza stematyzowanych wypowiedzi na temat nudy. Rozumiał ją przedmiotowo, odnosił do dzieł literackich, które nie poruszają umysłu: „Nuda tych dramatów...”, wzdychał na przykład nad Wyspiańskim. Ale począwszy od opowiadań, w grze jego bohaterów z nudą świata bierze udział i przypadek, i powtórzenie, i ironia.

Jedną z gier z nudą jest także podróżowanie jako poszukiwanie obrony, która okazuje się pozorem. Takie wnioski wynikają z artykułu Agnieszki Czyżak *Nuda podróżowania*, omawiającej rolę podróżników u Iwaszkiewicza, Brandysa i Terleckiego, aż po wspomnienie bohaterów prozy Bieńczyka i Stasiuka. Nawet tak zwana podróż edukacyjna jest tylko „złudzeniem odmiany”.

Sposób na uniknięcie nudy to „ucieczka z bytu w tekst”, stwierdza Stefan Szymutko (*Nuda w „Słowie i ciele” Teodora Parnickiego*), rozpatrując relacje między „nudą bytową a nudą tekstową”. Unikanie nudy to snucie opowieści, pisze Markowski (jego artykuł zawiera obszerny projekt klasyfikacji nudy, wywiedziony z doświadczeń XVIII wieku). Można jednak rozpatrywać „nudę opowiadania”, gdy w grę wchodzi powtarzalność, i wówczas nuda staje się zjawiskiem komunikacyjnym. Sama powtarzalność może pełnić rolę tematu, pośrednio nudę znamionującego, powtarzalność to rodzaj kontemplacji. Tak jest w poezji Tadeusza Różewicza, o której pisze Piotr Śliwiński (*Nuda według Różewicza*), że charakteryzuje ją „wierność nudzie” i „nuda wierności”. Tu nuda „konstruuje pamięć” i „nie jest tożsama ani z nihilizmem, ani też nie jest atrybutem tak zwanego zwyczajnego życia, lecz szczególną wiernością ideałowi, znakiem moralnego rygoryzmu”. Jest więc

^{13/} L. Sokół *Filozofia nudy w ... Ze stanowiskiem Sokoła polemizował W. Rzońca* *Od nudy bogów do nudy plebsu, w: tegoż. Witkacy – Norwid. Projekt komparatystyki dekonstrukcjonistycznej*, Warszawa 1998.

Bukowska-Schiemann Pomysły na nudę

swoistym „zaangażowaniem duchowym” i jednocześnie „skupieniem w pustce”, wręcz „epifanijnym napięciem”.

„Powtarzalność jest matką nudy”, cytuje słowa Brodzkiego Andrzej Kotliński (i nie tylko on) w artykule *Pluć i łapać. O PRL-owskiej prozie dla dzieci i młodzieży* i powtarzalność dotyczy tu stereotypu literackiego. Lecz przede wszystkim autor pokazuje, jak to literatura kierowana była przeciw nudzie, począwszy od przykładu z *Kordiana*, sceny, w której Grzegorz opowiada znudzonemu bohaterowi bajkę *O Janku, co psom szyl buty*. Zabawić się w nudzie, tzn. „pluć” – odrzucić znudzenie, i „łapać”, czyli „entuzjastyczny aktywizm”, przygoda, gra, jakie ofiarują książki dla młodzieży Niziurskiego, Lach, Broszkiewicza, promując wzór... bohatera romantycznego.

Można się także bawić wyborem tematu nudy w odniesieniu do literatury socrealistycznej, co czyni Wojciech Tomasik (*Bezklasowo, bezpłatowo... O nudzie socrealistycznego świata*). Jeśli w okresie socrealizmu nuda wynikała z „zacierania różnic”, „homogenizacji świata”, pomysłem autora stało się pokazanie, utrwalonego w literaturze socjalistycznej, wzorca „człowieka pełnego”, „androgynę”, a więc m.in. kobiety przejmującej role męskie (kobiety-aktorzyści itp.). Nie posunął się wprawdzie autor tak dalece, by swój artykuł dedykować feministycznym rozważaniom o „bólu płci”. W tym kontekście jednak przywołałam słowa Renana, wyrażające jego pragnienie wyzbycia się nudy: „chciałbym odrodzić się kobietą” (T, s. 110).

Warto zwrócić uwagę na wątek nie-powagi w nudzie. Nie dotyczy on melancholii (choć, z drugiej strony: co zawiera uśmiech melancholijny?). Tardieu we wstępie swej rozprawy napisał: „Rozważać wszystko ze stanowiska znudzenia [...] jest to zastanawiać się nad tym, co w fakcie istnienia jest zarazem tragicznego i komicznego. Względem sprowadzającego się do nicości życia praca nasza zajmuje stanowisko zrozpaczone; lecz pocieszają nas pozostawione nam sposobności do śmiechu” (T, s. 14). O nudzie, która przeradza się w śmiech, pisze Jaworski w opowiadaniu *Bania profesora Lipka*, o czym wspomina Radostaw Okulicz-Kozaryn. Przemysław Czaplinski udowadnia możliwość takiego przejścia w poetyce „groteski nostalgicznej”, gdzie „nuda powtórzeń” bierze udział w budowaniu „sensu i śmiechu”.

Historycznego dowiedzenia tych zależności podejmuje się Anna Zeidler-Janiszewska (*O konsekwencjach miejskiej nudy. Inspiracje Waltera Benjamina i Siegfrieda Kracawera w badaniach nad geną masowej rozrywki*). Autorka traktuje nudę jako składnik melancholii, lecz uważa, że nuda nie musi do niej prowadzić. Pokazuje połączenie nudy i błazenady – od postaci błazna, który w odległej historii był lekarzem nudy panujących, nudy dworu, poprzez pełnienie przez literatów i filozofów, a potem dziennikarzy funkcji urozmaicenia monotonii codzienności. Rozwinięte życie miejskie w obronie przed nudą projektuje masową rozrywkę. Francuski *flâneur* narodził się z ducha nudy i błazenady w końcu XIX wieku.

Artykuł Zeidler-Janiszewskiej wprowadza ważny wątek nudy społecznej, która może mieć różne wymiary. Znamy dobrze wiersz Mickiewicza z 1833 roku: „Gęby

Roztrząsania i rozbiory

za lud krzyczące sam lud w końcu znudzą, / I twarze lud bawiące na końcu lud znudzą”. Podobno Lamartine, w przededniu rewolucji francuskiej 1848 roku, mówił: „Francja nudzi się” (T, s. 178). Tardieu jest zdania, że nuda społeczna rozpoczęła się w osiemnastym stuleciu. Przypomina opinię znanego ubiegłowiecznego literaturoznawcy austriackiego, Wilhelma Scherera, który początek „nieuleczalnej choroby znudzenia” łączył z załamaniem dogmatów wiary, czego skutkiem była odwaga występku i smutek. To właśnie wiek XVIII „przygląda się znudzony swemu własnemu życiu, i wszystko staje się dla niego widowiskiem, które go przestało interesować” (T, s. 211). Zeidler-Janiszewska przyjmuje dobrze uzasadnione stanowisko Benjamina, że koniec wieku XIX można uznać za początek kultury popularnej i nowoczesnej kultury, która wyrosła z ducha nudy. Nieraz pisano o emancypacyjnej funkcji nudy (tę myśl Kracauera przywołuje autorka), lecz działania skierowane przeciw nudzie zazwyczaj ją pomnażają, bo i taki los spotyka kulturę popularną. Nie ma więc ucieczki przed wszechwładną nudą?

To rzeczywistość, codzienność otoczenia, cechujące się nieustanną powtarzalnością – pisze z kolei Katarzyna Kuczyńska-Koschany (*Esencja i nuda. Zamiast szóstego wykładu Itala Calvina*), otwierają nieskończoność możliwości wyzwolenia od nudy. Nuda rozrzedza czas, a esencja kondensuje; lecz to nuda kieruje ku esencji, nie ma więc między tymi pojęciami sprzeczności. W „pochwałę lekkości” trzeba wpisać „szacunek dla ciężaru” – uważa autorka, posługując się pojęciami Calvina.

Zagrożenie ze strony nudy nie tkwi jednak w jej wszechwładności – także nie w nudzie nieskończoności, która wyraża się stosunkiem „człowieka do własnego czasu”, czyli „stosunkiem człowieka do samego siebie”, o czym pisze, w otwierającym książkę artykule, ks. Tomasz Węclawek (*Nuda wieczna?*).

Zagrożenie jednak istnieje – nuda bowiem może zmienić swoje oblicze i przestać uosabiać pozytywny sens. Agata Bielik-Robson, w artykule *Melancholia i ekstaza*, ostrzega przed porzuceniem nudy i melancholii, gdyż, jej zdaniem: „zbuntowana przeciw nudzie myśl ponowoczesna stoi – czy też raczej biegnie – pod znakiem nieśiałego Merkurego”, postmoderna odcina się od nudy, proponując „wieczny karnawał”.

Pozostawiłam do omówienia na końcu tę pesymistyczną w wielu aspektach wypowiedź, choć mieści się ona w pierwszej części tomu, zatytułowanej: *Duchowość dzisiejsza i nuda* (autorzy *Wstępu* podkreślają nieprzystawalność wyrażen „duchowość” i „ponowoczesność”), by zachować naturalny rytm uczuć – od zachwyty nad możliwościami, jakie otwiera temat nudy, do stanu przygnębienia, jakie przynosi kolejna refleksja – od euforii do smutku.

Artykuł Bielik-Robson jest prowokacyjny – „Słowo «nuda» nic już dziś nie znaczy, jej sens jest czysto negatywny i wyraża brak ekstazy”. Autorka nudę wpisuje w melancholię (i docenione przez filozofów jej znaczenie), jako z nią związane „doznanie bezruchu, bezprzedmiotowego smutku i bezwolności”¹⁴, które dziś –

^{14/} O relacjach między nudą a melancholią pisał też W. Bałus: *Mundus melancholicus*, s. 124-133.

Bukowska-Schiemann Pomysły na nudę

po porzuceniu podstawy duchowej melancholii – ma znaczenie „jałowej stagnacji”. Są więc dwie miary nudy – za tę dzisiejszą – lekką, odpowiedzialna jest postmoderna, porzucająca historię – „trwanie, tożsamość, dziedzictwo” jako „zbędny balast”, „ciężar”. Opozycja „lekości i ciężaru” wywiedziona tu została nie z *Wykładów* Calvina, jak w poprzednim z omawianych artykułów, a z rozważań Kundery w *Nieznosnej lekkości bytu*. Pisał Kundera w innym miejscu: „jeśli zaś Bóg odszedł, a człowiek nie jest już panem, kto jest panem? Ziemia obraca się w pustkę, gdzie nie ma żadnego pana. I to jest właśnie nieznośna lekkość bytu”¹⁵. Dla Bielik-Robson jest ona przede wszystkim brakiem pamięci. Dziś pamięć historii nie gości już w żadnym nudy „doświadczeniu wewnętrznym”. To Bataille’owskie pojęcie uznaje autorka także za negatywne (jako autorytet sam dla siebie, który „niczego nie odstawia”). Jako negatywną uznaje też Nietzscheańską „radość” (co w takim razie z wiecznym powrotem?) i Barthes’owską „rozkosz” (którą przyrównuje do pustej „ekstazy”). Wyżej od niej stawia „przyjemność”, w znaczeniu Freudowskim, której doznanie jest zstąpieniem ku sobie przeszłemu, ku własnej tożsamości.

Precyzyjnej i głębokiej myśli tego eseju filozoficznego (tak jak i wielu innych tekstów zawartych w omawianej książce) nie można tu oddać inaczej niż poruszając się po mieliźnie zdań streszczających. Inną jest zaś sprawą, czy można uznać za sprawiedliwy sposób, w jaki czyta autorka ponowoczesne pojęcia i dzisiejszą nudę, której odmiany tworzy właśnie sam czas (o czym wnikliwie pisze Czapliński w części wstępnej swojego artykułu: nuda jako zwierciadło tęsknot nostalgicznych, eschatologicznych i wolnościowych, które wyrażają się w nudzie powtórzeń, nudzie bezmiaru i nudzie nieskończoności), i trudno mu o to wytaczać proces. Jeśli nie ma jednego pojęcia nudy, to spójrzmy też na niejednoznaczną melancholię (niezależnie od tego czy jest „czarna”, czy „słodka”), bo w niej przecież możliwe są doznania nihilistyczne, co zajmowało i zajmuje obecnie Wojciecha Bałusa¹⁶.

W swej książce *Na drugim brzegu nihilizmu*¹⁷ Bielik-Robson dowiodła możliwości obrony „słabego bytu” podmiotu, analizując meandry dwudziestowiecznej myśli filozoficznej i wątki refleksji postmodernistycznej, tu autorka pragnie ocalenia podmiotu „w postawie depresyjnej”, z ciężarem, jaki niesie melancholia. No cóż – „każdy nudzi się proporcjonalnie do swojej wolności. A co gorsza, nudzi się nudą wszystkich pozostałych nudzących się” – mówił Mrozek w *Emigrantach*. Współczesność unika zniewolenia historią, ale nie może wyzbyć się lęku, któremu ona jest winna: „Specyficzny brak poczucia bezpieczeństwa wiąże się z historią, ponieważ nie jesteśmy pewni, czy zestrąja ona rozum i egzystencję, logikę i tra-

^{15/} M. Kundera *Sztuka powieści. Esej*, przeł. M. Bieńczyk, Warszawa 1991, s. 39.

^{16/} W. Bałus *Melancholia i nihilizm*, http://petrus.opoka.org.pl/biblioteka/F/FH/melancholia_nihilizm.html.

^{17/} A. Bielik-Robson *Na drugim brzegu nihilizmu. Filozofia współczesna w poszukiwaniu nowego podmiotu*, Warszawa 1997.

giczność”, pisał wiele lat temu Paul Ricoeur¹⁸. Autorka nie zgadza się na brak „zmysłu historyczności” w posthistorycznej terażniejszości, a przecież jeszcze nie tak dawno Marek Zaleski wnikliwie analizował pojęcie pamięci i jej rolę we współczesnej literaturze, opisał „*epistémé* naszej kulturalnej terażniejszości, którą znamy pod nazwą nostalgii”¹⁹.

Niejako za polemiczne można uznać artykuły sąsiadujące z tekstem Bielik-Robson. Maria Libura (*Dzientelmeni o piekle nie rozmawiają, czyli dlaczego Charles Taylor jest nudy*) przypominała inną wersję, wobec znanej na naszym gruncie²⁰, projektu Taylora – możliwej współcześnie etyki. Pośrednio wprowadzie rzecz łączy się z nudą, ale temat można uznać za wyprowadzający poza oskarżenia dzisiejszej nudy o „jałowość”. Taylor dowodzi bowiem, że istnieje „wpisane w ludzką naturę dążenie ku dobru”, twierdząc także, że współczesna kultura „nie chce się przyznać do źródeł moralnych zasad, jakimi się kieruje”.

Daleki od radykalnej krytyki pojęć wypracowanych przez ponowoczesność, lecz wydobywający ich paradoksalną znaczeniowość, Marek Zaleski, opatruje tytuł swojego artykułu znakiem zapytania: *Nuda powtórzeń?* Nie podejmując się oceny współczesnej nudy, analizuje jej atrybut: „powtórzenie”, dowodząc, że „t o s a m o”, jest także „filozofią doświadczania czasu”, Derridiańskim śladem obecności tego, co przeszłe, a co wiąże się z „ustanowieniem” oryginału. Sztuka nie może umknąć powtórzeniom, odsyłając do tożsamości (niemożliwej do osaczenia) oryginału, wykorzystując „efekt różnicy”, tworzy fantazmaty. Inną wartość ma „powtórzenie” u Kierkegaarda²¹ i Nietzschego, inną u Baudrillarda. Na szczęście nie jest możliwa jednoznaczność i pogodzenie stanowisk ani w ocenie współczesnej myśli, ani w historii filozofii.

Romantyków wyprowadzało z kręgów nudy (wprawdzie nieskutecznie) marzenie. Dziś stawia się tezę, że „w obiegu kultury elitarniej formuła postmodernizmu jest desperacką próbą – przez zintensyfikowanie czynnika ludyczności i ironii – przewyciężenia nudy XX wieku²². Można jednak widzieć w tym pewne uproszczenie, bowiem przedstawiana książka dowodzi, że nie chodzi tu o grę zamiast

18/ P. Ricoeur *Trwoga rzeczywista i złudna*, przeł. P. Kamiński, w: tegoż *Podług nadziei. Odczyty, szkice, studia*, wybrał, opracował i wstępem opatrzył S. Cichowicz, Warszawa 1991, s. 39.

19/ M. Zaleski *Świat powtórzony*, w: tegoż, *Formy pamięci. O przedstawianiu przeszłości w polskiej literaturze współczesnej*, Warszawa 1996, s. 67.

20/ Ch. Taylor *Etyka autentyczności*, przeł. A. Pawelec, Kraków 1996.

21/ Ważne wątki w pojmowaniu nudy u Ciorana, Schopenhauera i przede wszystkim Kierkegaarda poddaje analizie M. P. Markowski: *Nuda i tożsamość*, „Principia” t. XXIII: *Tożsamość Kierkegaarda*, styczeń 1999.

22/ Z. Przychodniak *O czczości uwag kilka. Prolegomena do badań nad przeoczonym problemem historii teatru*, „Poznańskie Studia Polonistyczne”, Seria Literacka, t. 3: *Igraszki trafu, teatru i tematów. Drobne scherza i scherzanda naukowe*, pod red. D. Ratajczakowej i B. Judkowiak, Poznań 1997.

Bukowska-Schiemann Pomysły na nudę

nudy, lecz to właśnie sama nuda staje się dziś przedmiotem gry, występuje w korowodzie masek, a nierozwiązywalny jej sens sprzyja rozwijaniu refleksji.

Nie pragnę wyprowadzenia z kręgu współczesnej nudy, bo coraz więcej w niej impulsów do śmiechu (którego wartość odległa jest od odczytań dawnych teorii komizmu), a i na pewno też nie z kręgu mówienia o nudzie, w takim kształcie, jaki zaproponowała poznańska książka, która wagą wyboru problemów i wartością refleksji wpisuje się w szereg światowych monografii melancholii i nudy.

Miłostawa BUKOWSKA-SCHIELMANN